

Nie ma drugiej takiej babci

05.09.2013.

CHOSZCZNO – WARDYŃ Tytuł tego artykułu to cytat z wypowiedzi dzieci, które biorą udział w Kuchcikowie, czyli kulinarnych warsztatach prowadzonych w Wardyniu przez panią KAZIMIĘ SZCZEPANIUK. – Tylko polskie jedzenie – gospodyni odpowiada na pytanie o swoją ulubioną potrawę. Wczoraj uczyła dzieci pieczenia rogalików z marmoladą. Wcześniej były naleśniki w polewie z dżemem i placki ziemniaczane. Za tydzień ma być kasza gryczana ze sznycelkami i surówką z buraków.

Pani KAZIMIERA SZCZEPANIUK jako 6-letnia dziewczynka przyjechała do Pomienia z byłego województwa poznańskiego. Pracowała w nieistniejących już pegeerach w Pomieniu i Wardyniu. Wychowała siedmioro dzieci, w tym troje swoich i czworo – jak to ona mówi – przysposobionych. W Wardyniu mieszka od 40. lat, a od 20. prowadzi tutejszemu Kołu Gospodyń Wiejskich. Kuchcikowo to tylko jeden z kilku jej pomysłów na aktywizację i ubarwienie środowiska wiejskiego. Jeszcze w tym miesiącu rozpoczyna akcję głośnego czytania bajek, a w najbliższą sobotę organizuje dwudniowy wyjazd na III Zjazd Kół Gospodyń Wiejskich w Licheniu, gdzie jako reprezentacja gminy Choszczno zaprezentują się na Jarmarku Kulturowym.

Bo to takie miłe

Rozmowa z panią KAZIMIĘ SZCZEPANIUK, przewodniczącą Koła Gospodyń Wiejskich w Wardyniu.

- Kuchcikowo to pani pomysł?

- Nie. Jakiś czas temu oglądałam program w telewizji, w którym małe dzieci były uczone zarówno zachowania się w kuchni jak i samej sztuki gotowania. W wesoły sposób wpajano im jak szybko i tanio stworzyć smaczny posiłek. Podchwyciłam nie tylko pomysł ale i nazwę i już kolejny rok tego samego uczę nasze dzieci. Oczywiście nie ma to takiego rozmachu, ale dla nas to i tak duże przedsięwzięcie. W zajęciach z maluchami nie zawsze i nie wszystko da się dokładnie poukładać, więc zdarza się, że często ten scenariusz musimy zmieniać. Bywa, że improwizujemy, niemniej jednak wszystko kręci się wokół kuchni, stołu i jedzenia.

- A kto panią nauczył gotowania?

- Na pierwszym miejscu trzeba postawić życie. Dopiero potem rodzinny dom, książka kucharska, podglądanie innych…

Podobno preferuje pani tylko polskie potrawy? Dlatego, że są zdrowsze czy bardziej pani znane?

- Nigdy nie ukrywałam, że wolę polską kuchnię. Tutaj także uczymy się jak przygotować naleśniki z dżemem, placki ziemniaczane czy choćby dzisiejsze rogaliki. Nasza kuchnia jest bardzo zdrowa, głównie dlatego, że jest oparta na tym co produkujemy w naszym kraju. Nigdy nie pociągały mnie kuchnie azjatyckie czy włoskie i tak już zostało.

- Ma pani swoją ulubioną potrawę?

- Nie mam, ale za to mam masę sympatyków, którzy przepadają za tym co ja ugotuję. Na przykład niektórzy w ogień by skoczyli za moją czerniną. Podobno ugotowany przeze mnie rosół z dodatkiem lubczyku też ma wzięcie.

- Skoro całe pani życie kręci się wokół kuchni to dlaczego nie została pani np. zawodową kucharką?

- A broń panie Boże. Zawodowo potrafiłam się zrealizować w tych zawodach i na tych stanowiskach, które wykonywałam pracując w Pomieniu i Wardyniu, natomiast gotowanie to przyjemność, pasja, coś czemu oddaje się całe swoje serce. Wychowałam siedmioro dzieci, w tym czwórkę przysposobionych i dziś każde z nich rządzi w kuchni. Uczyłam ich tego, ale myślę, że sami widzieli, że sprawia mi to ogromną frajdę.

- Druga pasja to Koło Gospodyń Wiejskich?

- Powiązana z pierwszą. Całe moje życie byłam bardzo aktywna. Najpierw było pierwsze koło, potem związki zawodowe, a po odejściu na emeryturę stworzyła się luka i wtedy postanowiłam reaktywować KGW. Tak oto niewiadomo kiedy i jak to się stało, że już prawie 20 lat w nim gospodarzę.

- Gołym okiem widać, że ma pani duże wsparcie nie tylko w koleżankach, ale także w rodzicach dzieci, które tu przychodzą?

- O, bardzo duże. Tu mocno mi pomaga moja córka BOGUSŁAWA ŁAGUNA. Zawsze mogę liczyć na KRYSTYNĘ PUCHALSKĄ, RENATĘ STEFAŃSKĄ, IRENĘ SKWAREK i szereg innych. Na moje pukanie wszyscy odpowiadają „proszę”. Gdy wejdę do naszej piekarni Maxan to już doskonale wiedzą, że przychodzę o coś poprosić. Pomagają np. w organizacji Dnia Dziecka. Tak, oni i wielu innych… Ludzie tu złote serca mają.

- Dzieci też za panią przepadają?

- Przede wszystkim nigdy ich nie zbywam. Skarżą się to ich zganien, pytają to odpowiadam, proszą to daję. Chyba czują, że poświęcam im uwagę, że mam dla nich czas. Czasami wydaje mi się, że czuję zmęczenie jednakże już za chwilę przygodzi uśmiech, zadowolenie, czuję coś takiego ciepłego na duszy. O tym, że wychowałam siódmkę dzieci już wspominałam, ale w moim życiu pomogłam też wielu innym.

Na przykład jednym w dostaniu się do szkoły, innych ubierałam, bo nie miały w czym chodzić. Dziś nie odwracają się ode mnie. Uśmiechają się, z daleka kłaniają się, krzyczą dzień dobry…

Widzę łzy w pani oczach?

…bo tak dobrze mi się na sercu zrobiło, bo to takie miłe…

Rozmawiał Tadeusz Krawiec

{gallery}kuchcikowo2013{/gallery}